ROK 1864. Nr. 5.

WIEK

KRAKÓW 20 lutego — sobota.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 3 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.
Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 19 lutego.

Zastanawiając się nad przebiegiem obecnéj polityki, nieraz nas może ogarnąć zwątpienie,— nieraz przychodzi nam nadzieję i wiarę w wypełnienie wymiaru sprawiedliwości dla narodu Polskiego albo policzyć do rzędu złotych marzeń, któremi chętnie każdy nieszczęśliwy się łudzi,— albo przynajmniej do bardzo odległéj przyszłości odłożyć, w któréj sprawiedliwość Boża zakwitnie na świecie. Ile razy takie zwątpienie nas napadnie,— jedyném lekarstwem jest spojrzenie w tył po za siebie na ubiegłą przeszłość, jest rozpatrzenie się w niéj i badanie rozwoju dziejów. Historya jest mistrzynią polityki, a polityka niczém inném jak procesem dziejowym między wstecznością a postępem, między stroną krzywdzącą a pokrzywdzoną; strona wsteczna, krzywdząca opiera swoją wygraną na fałszu, zatargach i podstępach, a najczęściéj na przemocy; jéj wygrana jest tylko czasowa, pozorna, bo w dziejach chrześciańskiego świata sprawiedliwość ostatecznie nie przegrywa, przedawnienia nie masz, jeżeli strona pokrzywdzona poświęceniem, ofiarami wszelkiego rodzaju sprawę swą odnawia, i siłą, na jaką się zdobyć może powstaje przeciw przemocy, chociaż częstokroć na pozór bezskutecznie.

Zdaje nam się przez wzgląd na położenie polityczne naszéj sprawy, jako téż z powodu ścisłego jéj związku z sprawami dziś Europę tak gorąco zajmującemi, właśnie na czasie — zapuścić się w taki pogląd na dzieje ostatniego półwieku i z tego poglądu wyciągnąć niewątpliwe następstwa na dzieje przyszłości najbliższéj, niedalekiéj. Żyjemy w epoce wielkich przemian, wielkich rewolucyj, wielkich reform,—wszystko jedno jakiém mianem kto chce nazwać te wielkie postępy nowszych czasów w spełnieniu chrześciańskiéj idei,— w zastósowaniu jéj do losu narodów. Jak rewolucya umysłowa pod nazwą reformacyi w XVI wieku wyzwoliła ludzkość od więzów sumienia i zdobyła równouprawnienie wyznania religijnego; jak rewolucya drugiéj połowy XVIII wieku zdobyła dla pojedynczego człowieka wolność osobistą i równouprawnienie dla wszystkich, tak zadaniem obecnéj epoki, a wynikiem poprzednich zdobyczy i praw jest **równouprawnienie narodów**.— Nie wdając się w historyozoficzne nad tą kwestyą badania, do których nie tutaj miejsce i sposobność, sprawdźmy tylko to spostrzeżenie prostém wyliczeniem wypadków od półwieku służących do uznania praw narodowości, do równouprawnienia narodów,— a będziemy mieli najlepszy dowód, że w żadnéj epoce dziejowéj narodowość nie była tak konieczną i jedyną podstawą zmian terytoryalnych jak w dzisiejszéj, i że ukształtowanie się polityczne Europy doprowadza z każdym niemal dniem i rokiem do równouprawnienia narodów.

Sama zasada kongresu wiedeńskiego, równowaga polityczna była może nie jasno sformułowaną i niedostatecznie zastósowaną opieką narodowości, chociaż właśnie przez kongres wiedeński wielu narodów prawa pogwałcone zostały, ale na dnie téj zasady leżała zawsze opieka nad słabszymi przeciwko przemocy mocniejszych; byłto niejako pierwszy zawiązek opieki ogółu społeczeństwa europejskiego nad uciśnionemi narodami. Polska natenczas razem z wielkim jeniuszem wojny pokonana i rozbrojona, bezsilna i na kongresie wiedeńskim niereprezentowana, mogła była być do stanu ostatniego podziału z r. 1795 przywrócona; żadna siła materyalna nie stawała temu na przeszkodzie; tymczasem właśnie na tym kongresie, na którym zwycięzcy Francyi, monarchowie do podziału Polski należący rej wodzili, Polska pomimo swéj bezsilności zyskuje ułamek niepodległości, ma przynajmniéj przez kongres wiedeński zagwarantowane zachowanie narodowości. Widzimy przeto, że w uznaniu moralném praw narodowych, nie siłą oręża zdobytém Polska pierwsze zajmuje miejsce i otwiera szereg dalszych dla praw innych narodów zdobyczy. Widzimy téż w lat kilka potém wyswobodzenie Grecyi z pod jarzma tureckiego za współdziałaniem niemal całéj Europy, daléj w lat kilkanaście oddzielenie się narodowości francuzko-flamandzkiéj od holenderskiéj i utworzenie Belgii; daléj zyskuje odrębność i niepodległość chociaż niezupełną Serbia, Czarnogóra;— Anglia przyznaje równe prawa Irlandyi;— Niemcy w r. 1848 pierwsze kroki stawiają chociaż jeszcze niedołężne do utworzenia jedności niemieckiéj, jednakże powstaje wiele praw i instytucyj dla całych Niemiec wspólnych, znoszących granice i różnice między państwami niemieckiemi i torujących drogę do przyszłego zjednoczenia; liczba małych państw niemieckich zmniejsza się z 38 na 35; kanton Neufchatel w Szwajcaryi wydobywa się z pod zwierzchnictwa króla Pruskiego; ucisk chrześcian, najwięcéj Słowian, pod rządem tureckim porusza całą Europę, chociaż może służy za pretekst do innych celów politycznych, wojna jednakże pod tym pozorem prowadzona wyzwala chrześcian pod rządem tureckim i zdobywa dla nich równe z Turkami prawa. Położona wśród tego narodowość rumuńska przez połączenie się dwóch księstw naddunajskich w jedno państwo zyskuje pewną udzielność i zapewnienie bytu. Włochy podzielone na siedem osobnych państw łączą się w jedno Królestwo włoskie; odpada zato Sabaudya francuzka do Francyi; odpadnięcie zaś od Włoch części włoskiéj Sabaudyi i hrabstwa Nicei do Francyi uważane jest we Włoszech i może w całym świecie za pogwałcenie praw narodowości, za nadużycie głosowania powszechnego, które pod pewnemi okolicznościami nie zawsze bywa miarą nieomylną woli narodu. To téż patryoci włoscy oczekują, gdy może polityczne i strategiczne interesa się zmienią, które tę anneksyą części Włoch do Francyi sprowadziły, wymiaru sprawiedliwości pod tym względem. Nareszcie Anglia daje pierwszy przykład zrzeczenia się dobrowolnego posiadłości swoich dla zaspokojenia praw narodowości odstępując wyspy Jońskie na rzecz królestwa Greckiego. Przebieg powyższy wypadków i zmian terytoryalnych w Europie przekonywa nas, że wszędzie i zawsze zasada narodowości była ich podstawą, że i dla Polski domagającéj się w przeciągu tych pięćdziesięciu lat po kilka razy z bronią w ręku bezskutecznie przywrócenia praw narodowych,— nadejdzie wkrótce chwila ich odzyskania.

Obecne powstanie wywołało sankcyę praw narodu polskiego ze strony wszystkich ludów i rządów w Europie, wyjąwszy Prus i Rosyi; pozyskało interwencyą dyplomatyczną trzech wielkich mocarstw, a jakkolwiek interwencya ta dotąd niezostała poparta zbrojną pomocą pozostanie zawsze aktem wielkiéj wagi, którego egzekucya jest tylko dla chwilowych przeszkód odroczona, a po ich usunięciu może być przeprowadzona siłą.

Moglibyśmy na tem zakończyć nasze uwagi, gdyby się jednocześnie z naszém powstaniem nietoczyła inna walka o prawa narodowości, walka w Holsztynie i Szlezwiku o prawa niemieckiéj narodowości. Z stanowiska naszego, z przekonania słuszności i dla dobra polskiéj sprawy niemożemy jak pragnąć zwycięztwa na korzyść uciśnionéj, niemieckiéj narodowości. Duńska narodowość tak spokrewniona z ogólną skandynawską i w ostatnich czasach przez usiłowania patryotów duńskich tak zjednoczona z ogólną sprawą skandynawskich narodów przez to odłączenie pierwiastku niemieckiego bynajmniéj nie ucierpi, owszem na przyłączeniu się do Szwecyi lub na utworzeniu ligi skandynawskiéj wspólnie z Szwecyą, Norwegią, Finlandyą, tylko zyskać może.— Ponieważ Szwecya wspólnego z Polską ma nieprzyjaciela w Rosyi; wzmocnienie przeto Szwecyi przez przyłączenie się Danii zasady narodowości nienadwerężając stawiałoby ją w możności stawienia czoła temu państwu, które jéj Finlandyą wydarło; — dla polityki Polski niezmiernie ważnym jest wzmocnienie naturalnego sprzymierzeńca przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Z stanowiska polityki polskiéj pragnąć powinniśmy załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj w sposób radykalny, to jest, aby o losie téj części Niemiec nie podług traktatów obcych, nie w interesie Anglii, bez uwzględniania praw sukcesyjnych czy Glücksburgów, czy Augustenburgów, czy Gottorp-Holsztynów, ale li tylko podług praw i interesu narodu niemieckiego rozstrzygano. Tak w interesie Niemiec jak w interesie Polski leży, aby te prowincye przypadły pod panowanie Prus; — w interesie Niemiec dla tego, że państwa pruskiego zadaniem jest przeprowadzić zjednoczenie Niemiec na zasadzie liberalizmu i narodowości, chociaż chwilowo polityka p. Bismarka zdaje się **pozornie** być z tém zadaniem w sprzeczności; w interesie Polski z téj przyczyny, że Prusy rościągając swe zdobycze i zaokrąglając swe państwo wewnątrz Niemiec będą może spowodowane do odstąpienia posiadłości polskich; że wreszcie Europa zachodnia Anglia i Francya niepozwolą Prusom rozszerzać tak panowania bez restytucyi, to jest bez odstąpienia posiadłości polskich Gdańska nad Bałtykiem.

Pismo Schuselki: *Die Reform*, mieści w ostatnim zeszycie artykuł pod tytułem: „Nadciągające burze południowe (Heranziehende Südstürme),“ który tu w całości podajemy:

Podczas, gdy cały świat z natężoną ciekawością przypatruje się krwawemu widowisku na północy, które przecież właściwie nie ma być wojną, jeno dyplomatyczném igrzyskiem; gotują się na południu wypadki, o których już naprzód wiedzieć można z pewnością, że prowadzą za sobą gwałtowny i stanowczy bój, i ogólny charakter europejski przybiorą. Są niemi przygotowania do nowego podrywu Włoch i do powstania chrześciańskich ludów w Turcyi. Nie potrzeba zapewne żadnego dowodu, że oba te, tak bliskie wypadki, do wielkich przymuszą Austryą wytężeń.

Stósunki Włoch tak się rozwinęły i powikłały, że katastrofa jest koniecznością. Powtarzamy nasze zdanie tylekroć wypowiedziane: że Włochy muszą się odważyć na wszelką ostateczność, aby nie stracić wszystkich swoich zdobyczy. W dzisiejszym stanie niedokonania (unfertiger Zustand) nie mogą Włochy dłużéj pozostać, muszą iść naprzód, jeżeli naturalnym rzeczy porządkiem nie chcą doznać upadku i zepchnięcia z stanowiska, jakie zajęły. Rząd włoski musi stanąć na czele ruchu, bo inaczéj ruch ten zwróci się na tenże rząd. Jest to wielką niedorzecznością, pocieszać się, jak się pocieszają nasi przyjaciele pokoju, że włoski rząd ma finanse w złym stanie; że musi walczyć z powszechném niezadowoleniem, z bandami zbójców na południu. Wewnętrzne rozprzężenie Włoch wzrasta z każdą godziną, którą rząd włoski spędza na wahaniu się i ociąganiu; ale rozprzężenie to złagodzi się i ustąpi, skoro tylko naród w śmiałym kroku rządu w polityce zewnętrznéj ujrzy cel, który go natchnie zapałem. Dla tego rząd włoski uczyni próbę, aby wewnętrzne swoje trudności i nieprzyjaciół swoich nad Mincio i nad zatoką tryesteńską pokonać. Jest to faktem już powszechnie wiadomym, że Piemont gotuje napad na Austryą. Ślepi tylko mogą się łudzić, a ostatnie rozkazy marszu wojsku dane, świadczą, że rząd nasz widzi niebezpieczeństwo. Największém wszakże niebezpieczeństwem grozi napad na naszą pozycyą morską. Na ten napad przygotował Piemont podczas lat pokoju potężną flotę, podczas gdy Austrya pozostała w tyle i przez niewczesne skąpstwo parlamentu ubezwładnioną została.

Pochlebiają sobie niektórzy, że Włochy pozostaną w odosobnieniu, a odosobnione łatwo pod ciosami walecznéj naszéj armii upadną. Niewątpilibyśmy o drugiém przypuszczeniu, gdybyśmy się na pierwsze zgodzić mogli. Ale jest to przypuszczenie kłamliwe: Włochy nie pozostaną same, Francya im dopomoże. Dowód na to w następujących faktach. Rządowi włoskiemu grozi stronnictwo republikańskie i grozi restauracya. Napoleon w temże samém znajduje się położeniu. „Jeżeli dłużéj bezczynnym pozostanę, woła Wiktor Emanuel do Napoleona, zrzucą mnie republikanie, republika ulegnie reakcyi po chaotycznéj walce, restauracya w końcu odbędzie swój pochód tryumfalny“. Ten argument nie może chybić, nie może nie uczynić wrażenia na Napoleonie, bo cesarz pojmuje, że taki zwrot rzeczy bardzo łatwo z Włoch może się przenieść do Francyi. Napoleon więc z czysto osobistego interesu będzie pomagał Włochom, bo będzie nad Mincio własnego bronił tronu.

Że ruch włoski zostaje w związku z kościelno-narodowemi usiłowaniami ludów w Turcyi, tego najnowsze objawy dostatecznie dowiodły. Jest to zresztą rzeczą zupełnie naturalną i nie mają słuszności ci, których to dziwi lub gniewa. Że chrześciańskie ludy Turcyi chcą otrząsnąć z siebie jarzmo półksiężyca, jest rzeczą naturalną i sprawiedliwą;— nikt co ma w sercu uczucie polityczne, narodowe, religijne, za złe im tego nie weźmie. Grecya dopóty nie dojdzie do wewnętrznego uspokojenia, dopóki nie uczyni zadość swemu zewnętrznemu narodowemu parciu. To, że ludy romańskie i słowiańskie na północy Turcyi położone, po dotychczasowych swoich zdobyczach, chcą sobie zupełną wolność wywalczyć, gruntuje się na prawie natury. Pocóżby zresztą miały pozostać w téj połowicznéj niepodległości, która obraża ich poczucia polityczne, narodowe i religijne, a obok tego nikomu nie przynosi pożytku, nawet saméj Turcyi?.... Wszystkie te ludy gotują się do ostatniéj, stanowczéj walki. Ale i turecka ludność jest niezadowolniona i przygotowywana do rewolucyjnego wybuchu.

Że znów Włosi korzystają z tego stanu rzeczy, że szukają przymierza z chciwemi walki ludami Turcyi, a nawet już je dla siebie zyskali, to jest niezawodnie rzeczą całkiem naturalną, i nie można im tego ganić, gdyż każdy inny lud, w tém samem położeniu, uczyniłby to samo. Tym, którzy są przez to zagrożeni, nie pozostaje nic innego, jak tylko zrozumieć dobrze te fakta i wedle nich się kierować. Takie jest właśnie zadanie Austryi.

Śmiałżeby kto wątpić, że Rosya i Francya silny mają udział we wszystkich tych agitacyach? Rosya stoi oddawna uzbrojona, aby w pomyślnéj chwili wystąpić i podnieść na nowo tradycyjną swoję wschodnią politykę. Daleko widząca działalność Francyi, zdradziła się już niejednym bardzo pouczającym symptomem. Ale pokojowych naszych potityków zaślepia przywidzenie, że Napoleon, wskutek tajemnych chorób, stał się niezdolnym do jakiejkolwiek akcyi! — Księżniczka Czarnogórska Darinka, żyje w Genui na wielką stopę, a dom jéj jest środkowym punktem skomplikowanych stosunków. Brat jéj umieszczony jest w ministeryum spraw zewnętrznych w Paryżu, a odwiedza często Cetynię, gdzie zawozi pieniądze i dobre rady. Francya sięga atoli i po-za europejską widownią. Od wielu już miesięcy francuscy oficerowie ćwiczą artyleryą egipską, a każdy parowiec odchodzący z Marsylii do Aleksandryi, zabiera na pokład konie i muły do pociągów artyleryjskich.

Obok wulkanu grożącego na południu wybuchem, i polski też nie prędko się jeszcze wypali. Polacy z zdumiewającą siłą będą dalej prowadzić walkę o niepodległość, a Francya wciągnie Polskę w ogólną swoją pożarową kombinacyą.

Przejrzawszy tak pełną niebezpieczeństw sytuacyą, mimowolnie zwraca się oko na Anglią. Co pocznie Anglia?.... Nasze wielkie, ton dające dzienniki, sądzą w obecnéj chwili, że spełniają czyn bohatersko-patryotyczny, wygadując znów srodze na starego Palmerstona. — Może ich z łatwością spotkać to, że niedługo znowu, jak się to dopiesiło się i sklepiło, jak gdyby u męża głębokiéj i wytrawionéj nauki.

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

Był zawsze słabéj kompleksyi i matka jego umarła....

„Nieboska komedya.“

I.

Nie mam jeszcze lat dwudziestu, ale wyglądam na dwadzieścia ośm lub więcéj. Uczeni Eskulapa zwolennicy, kompozytorowie mikstur i proszków powiadają, że umrę na wiosnę. Kilka już razy rozmawiali nademną po łacinie. Ja po łacinie nie umiem, ale z francuzkiego połapałem kilka wyrazów, które mi odsłoniły prospekt na wieczność. Mówili coś o algiach, o phtisiach, a głuchy kaszel dobywający się z mojéj piersi dopowiedział reszty. Patrzył się na to hijacynt, który sobie z miasta przynieść kazałem, pierwszy zadatek wiosny ale przedwczesnéj, oranżeryjnéj. Zdawało mi się, że zadrżały jego kwiaty pełne soku na słowo lekarzy, a potém kielichy jego zwróciły się ku mnie, mówiąc: my oba wiosny niedoczekamy, panie Mimozo.

Rzewnie jakoś zrobiło mi się w duszy. Krew uderzyła mi do głowy, serce mocniéj bić zaczęło o ściany piersi mojéj. Gdy lekarze wyszli, rzekłem do p. Walentego, mego współtowarzysza broni a dzisiaj stróża mojego łóżka śmierci. Muszę powiedzieć nawiasem, bo tego żąda koniecznie pan Walenty, dla czego przyjął urząd szarytki przy mnie. P. Walenty ma przestrzeloną nogę, dwa cięcia w głowie, jedno pchnięcie w boku. Lekarze kazali mu się, jak powiada, lizać do wiosny. P. Walenty siedzi w kalendarzu, a ile razy zaświeci słońce, mówi, że wiosna. Kocha mnie, jak matka dziecię pierworodne; pilnuje mnie i obtula kołdrą, gdy śpię, ale mówi zawsze, ilekroć rano gazetę przeczyta: Dalipan ten Bosak! a ja tam nie jestem, dalipan!

Otóż rzekłem do pana Walentego: Wiesz, co mówili lekarze?— A ktoby ich tam rozumiał, odrzekł, a widać było że kłamał. Walenty kłamać nie umie, a blagierów i kłamców bije kulą, o któréj jeszcze łazić musi.— Powiedzieli, że umrę w kwietniu.— Śmiéj się z tego, bracie, pójdziemy jeszcze oba do Bosaka. Głos mu drżał, głos, który w komendzie huczał, jak puzan Archanioła.— Mój kochany Walenty, podaj mi papiery z kuferka, uporządkuję je.— Ho! ho! widzicie go, zaśmiał się Walenty, papiérów mu się zachciewa, poezyi. Konsyliarz zakazał, abyś nie ujrzał więcéj tych papierów.— To ich już nie ujrzę, Walenty, rzekłem smutnie i rzuciłem się na poduszki.

Zrobiło się milczenie. Rachowałem na wrażenie słów moich. Walenty był miękki jak wosk dla ukochanych, twardy jak granit tylko dla nieprzyjaciela.— A nacóż tobie tych papierów? zapytał po chwili.— Przejrzę je, uporządkuję, pozostanie po mnie jakaś pamiątka na ziemi.— Alboż to zuchy nasze nie śpiewają twojéj pieśni w obozach? Dalipan, doskonała pieśń, człowiek by przy niéj poszedł z kijem na cytadelę warszawską.— Wiesz, powiedziałem skromnie, że i więcéj pisałem.— Wiem, wiem, ale Bogiem a prawdą tamte ci się już tak nie udały. Mazgajstwo, sentymenta i kwita. No, ja się tam zresztą na tém nie znam.

Znowu milczenie. Po chwili Walenty wybrał plik papierów i swistków welinowych z kuferka a trzymając je w ręce, rzekł:— Dam, ale przyrzeczesz, że się tém alterować nie będziesz, bo to wy macie dziwne obyczaje. Mazgaicie się nad kwiatkiem, nad panną, nad strumykiem, lasem, księżycem, chmurami.... Zrobiłem właściwie głupstwo, ale obawiam się, aby ci znowu nie szkodziło, że ci się sprzeciwiać będę.— Poczciwy, złoty Walenty!— No! no! tylko nie wzruszaj się zbytecznie.

Na moją kołdrę rozsypały się świstki papieru, niby zwiędłe liście jesienne. Szelest ich przeszedł mrozem nerwy moje. Chwytałem gorączkowo jednę po drugiéj, rzucałem, to znów podnosiłem i chciałem grupować w całość. Były tam liryczne urywki, poemata mistyczne, oderwane sceny dramatów na wielkie rozmiary, rozprawy naukowe niby, a raczéj pełne ogólników elukubracye. Były także polityczne artykuły o sposobach załatwienia sprawy naszéj. Pisałem to wszystko przed powstaniem, prócz kilku pieśni obozowych, o których wspomniał Walenty. Nic się w całość składać nie chciało, nic nie chciało utworzyć pieśni jednéj, jednego organizmu, harmonii. Cokolwiek wziąłem do ręki, szyderczy jakiś głos się odzywał za mną. Raz wzniósł się jakiś olbrzymi orzeł nad moją głową, wyleciał wysoko, a pieśń moja poszła za nim, zrazu niby orlik mały, potém niby sokół, aż zmalawszy w trznadla lub czyża złamaném skrzydełkiem uderzała o ziemię. To znowu ogólniki i frazesy moich rozpraw politycznych i naukowych otoczyły mnie w postaci gadatliwych studentów, którzy nienauczywszy się dobrze lekcyi, nadrabiają miną przed profesorem. Dziwna rzecz, że twarz tego profesora przedstawiała mi się w postaci prostaczéj a szczeréj twarzy pana Walentego, może dla tego, że Walenty ciągle oczy we mnie wlepiał, czy mi przezieranie papierów nie szkodzi, może dla tego, że Walentego twarz miała wyraz dziwnego zdrowia i trzeźwości umysłu. A dziwniejsza jeszcze, że rysy jego nabierały raz wyrazistości i precyzyi rysów męża stanu, to znowu czoło jego, niskie trochę, wzno-

Coraz się gorzéj czułem, ale chcąc zakryć wzruszenie, odepchnąłem papiery i zdobyłem się na uśmiech. — Masz racyą Walenty, to głupstwo. Przejrzę to powolniejszym czasem, teraz mi się aż na sen zebrało.

Walenty się rozśmiał. — A widzisz, widzisz! że miałem racyą. Co to pisać! bić, dalipan, bić, poruszyć wszystko i wszystkich. Ja zamknąłem oczy niby na sen i czułem, jak muszkularna łapa Walentego zbiéra świstki po kołdrze i stósuje mechanicznie podług formatu. Zadrżałem znowu i zdało mi się, że to grabarz trupy poległych zbiéra z pobojowiska.

Trudno opowiedzieć co mi się przez cały dzień następny działo. Zakotłowało mi w głowie, krew uderzyła mi do mózgu. Lekarz bardzo kiwał głową popołudniu. Walenty stał przed nim jak grzesznik i słyszałem jak mu się, pociągnąwszy go ku piecowi, spowiadał. Po téj spowiedzi nastąpiła sowita bura, któréj szarytka w burce powstańczéj wysłuchała, jak karny oficer zagniéwanego jenerała mowy. Gdy lekarz wyszedł, Walenty siadł koło pieca, myślał długo, potém cichutko powlókł się o kulach do papierów, wziął je i siadł znowu przy piecu. Ja udawałem że śpię.

ro co przed niedawnym czasem stało, będą musiały się zwrócić do tego samego Palmerstona z natarczywém naleganiem o „stary naturalny alians.“ Być może, iż zostaną wysłuchane; — ale prawdopodobnie po doświadczeniach z roku 1848 i 1859 i po dziś objawiających się symptomatach, nic z tego nie będzie.

Nikt nam nie może wziąść za złe, że wśród zwycięzkich okrzyków wskazujemy na wielkie niebezpieczeństwa grożące Austryi. Nie lękamy się tych niebezpieczeństw, bo wierzymy w potęgę Austryi, jeżeli potęga ta odpowiednio zastósowana, wzniośle natchniona i trafnie użyta będzie. Tego dokonać — oto naglące zadanie, i niemasz czasu do stracenia.

KORESPONDENCYA „WIEKU“.

Wiedeń 16 lutego.

(M. S.) Sprawa posła Rogawskiego nie przestaje zajmować umysłów tutejszéj publiczności. Doniesienie moje, iż pan Rogawski odwieziony został do więzienia sądu krajowego, było mylne. Uwięziono go w aresztach policyjnych. Pani Rogawskiéj pozwolono z mężem widywać się codziennie. Kilku niemieckich deputowanych miało udać się do znakomitości sądowych i administracyjnych, aby przyspieszyć według możności rozstrzygnięcie procesu.

W dyplomacyi mianowicie niemieckiéj, panuje wielka czynność. Konflikt Prus z władzą egzekucyjną rzeszy w Holsztynie zaalarmował państwa średnie. Wystawienie ze strony Prus korpusu w Luzacyi, uważają jako pogróżkę przeciwko Saksonii, która rej wodzi teraz między państwami średniemi. Średnie państwa zaczynają obawiać się o swoję egzystencyą i mobilizują swoje wojska. Austrya pośredniczy w tych zawikłaniach. Dni ścisłego porozumienia między Austryą i Prusami zdają się być policzone. Kiedy dyplomacya austryacka uważa kampanią za skończoną i cywilny komisarz z jéj ramienia przysłany jawnie zapowiada, iż unia personalna zabezpiecza interesa wszystkich, Prusacy czynią przygotowania do kampanii w Jutlandyi. Chcą oni koniecznie wojny z Danią, bo to co się dotąd w Slezwiku działo, jak to dyplomacya sama powiada, nie było wojną, ale zajęciem w zastaw. Austrya usilnie się stara, aby do wiosny śladu nie pozostało z akcyi wojennéj, obawiając się, iż szczęk oręża na wiosnę nie w jedném miejscu znajdzie odgłos. Przeciąganie operacyi przez marszałka Wrangla, nie podoba się tutaj. Są to pierwsze symptomata wzajemnego ze siebie niezadowolenia, które biegiem czasu większe rozmiary przybrać mogą.

Wiener Zeitung podaje wiadomość o patencie cesarskim, zwołującym sejmy krajowe na 2 marca; tylko sejmy galicyjski i siedmiogrodzki nie zostały zwołane. Co się tyczy sejmu galicyjskiego, to urzędowy *Abendblatt*, czyni ubolewającą uwagę, iż stan umysłów we Lwowie jest przeszkodą zebrania się sejmu.

Zdaje się, że takie pojęcie tutaj o stanie umysłów w Galicyi wypływa z raportów przesłanych najwyższym władzom a malujących położenie rzeczy w czarnych barwach. Tymczasem prywatne osoby mające liczne w Galicyi stosunki zapewniają, że przedstawienia te są przesadzone. Wprawdzie współczucie dla walki w sąsiedniém królestwie jest w Galicyi powszechne i panuje tam wzburzenie z powodu gwałtów popełnianych przez rząd rosyjski, i panuje rozdrażnienie z powodu licznych aresztowań i niewykonania ustawy o bezpieczeństwie osób i szanowaniu mieszkań; lecz nie mniemam aby stan taki czynił niepodobnemi obrady sejmowe. Wstrzymanie obrad sejmowych nie oddziała korzystnie na sprawy krajowe, których coraz więcéj gromadzi się a spiesznego domagają się rozwiązania. Dziwią się tutaj, że i sejm siedmiogrodzki zwołany nie został. Wydział przygotował kilka propozycyj królewskich. Zdaje się, że rząd chce czekać, aż się umysły uspokoją z powodu zawiedzionych nadziei co do kolei żelaznéj. Stanowisko siedmiogrodzkich reichsratów w sejmie krajowym będzie przytrudne.

Berlin 17 lutego.

Trudno tu znaleść w téj chwili trzech ludzi, nawet z pomiędzy mających bliskie i zażyłe stosunki z ministrami, którzyby się zgodzili na jedno i tożsamo zdanie o obecném położeniu polityki zagranicznéj i wewnętrznéj rządu pruskiego. W stanie zupełnéj niepewności i widocznéj we wszystkiem tymczasowości, wszystkiego się tu teraz spodziewać i wszystkiego obawiać można. Stosunki rządu tutejszego do mocarstw zachodnich i do Rzeszy niemieckiéj, mają jeszcze zawsze piętno dwuznaczności, a oświadczenia jego urzędowe rozchodzą się codziennie z postępowaniem jego. Niezapuszczając się przeto w płonne przypuszczenia, pozostawmy rozwiązanie zagadki bliskiemu czasowi; tém więcéj, że i w łonie rządu samego zaczynają pojawiać się rozterki, których wypadek jest nam pewniejszą podstawą do ocenienia istotnego położenia rzeczy.

Od kilku dni rozpowszechnia się tu wieść, że w najbliższem otoczeniu królewskiem utworzyło się zwarte stronnictwo, przeciwne p. Bismarkowi, które wszelkich używa sprężyn, ażeby go usunąć od steru rządu. Na czele stronnictwa tego stanął p. Schleinitz, były minister spraw zagranicznych, a obecnie minister domu królewskiego, którego mianują prawdopodobnym następcą p. Bismarka. Zaciętość z jaką występuje *Allg. Nord Ztg*, urzędowy tegoż organ, przeciw p. Schleinitzowi, zdaje się przemawiać za tém, że wieść powyższa nie jest bez podstawy.

Co do proponowanéj rządowi pruskiemu przez mocarstwa zachodnie konferencyi, dla uporządkowania sprawy duńskiéj, zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że rząd tutejszy odpowiedział wspólnie z rakuskim, iż tylko w tym przypadku gotów jest przystać na propozycyą, jeżeli Dania opuści cały Szleswik, nie wyjmując wyspy Alsen, którą jéj mocarstwa zachodnie pozostawić pragną. Tymczasem rząd czyni przygotowania do dalszéj wojny. Zapewniają bowiem jako rzecz pewną, że król podpisał już rozkaz rozporządzający uruchomienie szóstego korpusu armii, i części piątego, a mianowicie pułków tegoż, złożonych przeważnie z żołnierzy polskich. Uruchomienie to, a następnie wyprawa do Szleswiku, nastąpi podobno w dniach najbliższych.

Zapewniają tu, że i w polityce wewnętrznéj kraju, w krótkim czasie nastąpią nader ważne odmiany. Rząd przygotowuje podobno szereg środków reakcyjnych, z pomocą których spodziewa się uśmierzyć rozterki, istniejące pomiędzy nim a krajem, czyli większością jego reprezentacyi. Jedynie co do sposobu wprowadzenia środków tych w życie, zachodzi podobno różnica zdań w ministerstwie. Niektórzy z ministrów pragną zupełnego zawieszenia konstytucyi na czas nieograniczony; kiedy drudzy życzą sobie rozwiązania Izby poselskiéj po raz trzeci, nowych wyborów, pożyczki przymusowéj, surowego postępowania z urzędnikami, którzy zostają w opozycyi z rządem, a przedewszystkiem ograniczenia prasy i prawa o stowarzyszeniach.

Londyn 16 lutego.

Nic zaprawdę trudniejszego do pojęcia, dla każdego, co pamięta tak niedawną jeszcze wszechwładną prawie potęgę woli rządu angielskiego w polityce europejskiéj, jak obecna jéj bezwładność i pauperyzm polityczny. Nie tylko Austrya, nie tylko Prusy, o którychby się był nikt tego nie spodziewał, przestały zważać na wolę i przedstawienia Anglii, ale doszło do tego, że nie masz już prawie tak małego książątka niemieckiego, coby się Anglii nie odgrażało, najzuchwaléj w obec niéj nie stawiało. Przypomną sobie wasi czytelnicy skandaliczną korespondencyę angielsko-saską w obecnym sporze duńsko-niemieckim i stanowisko jakie zajęły małe państewka rzeszy pomimo przedstawień Anglii. Powaga starego Albionu, wedle staro-polskiego wyrażenia, „poszła na nice.“ Jak lew przestarzały, co przestał być przedmiotem przestrachu i groźby, staje się Anglia dziś pośmiewiskiem dla tych, co tak niedawno przed nią drżeli. Na wszystkie srożenia się jéj, gdzie tylko się obróci, powstaje przeciwko niéj jak wyrzut sumienia odpowiedź: kiedy Anglia za sprawę polską i honor swój w niéj obrażony nie wydała wojny, to nie wyda jéj ani o Danię, ani o Suez. Przygryzki złośliwe dolatują ją z Berlina, Wiednia, Paryża. Interpelacya za interpelacyą smaga zestarzałych ministrów w obu izbach parlamentu, kurczą się za każdą, ale przyzwyczajeni od niejakiego czasu schylać zbyt często karku, — i tę łaźnię znoszą.

Zwróciłem uwagę w przeszłym moim liście na to, że mimo tak smutnych rezultatów do których doprowadziła Anglię polityka obecnego ministerstwa, nie ma w Anglii innego stronnictwa, dość silnego, aby się o władzę pokusić. Dziś znowu na ten fakt wielkiéj wagi nacisk kładę, bo on świadczy o jeszcze szerszéj podstawie złego, aniżeliby się tego spodziewać można. Gdyby tylko błędy Palmerstona i Russela wprowadziły były Anglią na opuszczoną drogę, na któréj nie może znaleźć żadnego towarzysza, toby temu najłatwiéj zaradzili lordowie Derby i Disraeli wstępując na ich miejsce; ale Derby i Disraeli nie mają odwagi, i wolą krytykować siedząc na stronie, aniżeli wziąść się do dzieła. Pan Bismark, który monopol cynizmu w dzisiejszych czasach dzieli przeważnie z ministerstwem angielskiém, umie także mówić, gorzkie ale trafne słowa: on to powiedział że Anglia dzisiejsza nie jest już starą Anglią; tą, któréj wierzyć i któréj bać się trzeba było. Pan Bismark powiedział prawdę. Anglia odmowę za odmową, urazę za urazą znosi, a nie mając już ani dawnéj lwiéj siły ani energii, mruczeniem swém i rykiem tylko śmiech wzbudza. Anglia dzisiejsza już tylko klęski świętym sprawom zadawać umie — przeciw złym a silnym nic nie może. Cóż tak Anglią osłabiło? czy wojna amerykańska a w skutek niéj brak bawełny? czy głód? czy nieurodzaje? czy innego rodzaju klęski materyalne?—Nie, nic podobnego;—wprawdzie w skutek braku bawełny setki tysięcy wyrobników ginie z głodu, ale to Anglii nie rujnuje, bo żadna nędza bliźniego nie jest w stanie zakłócić spokoju Anglika, ani go spowodować do nadwerężenia majątku, jeśli swoją część podatku na ubogich zapłacił. Anglik spokojnie patrzy na umierających z głodu, i z ciekawością się przypatruje temu „ekonomicznemu procesowi!“ Filozofia angielska doszła do zasady, że „prawdy moralności winny ustępować szerszym poglądom, obejmującym interesa.“ (*Buckle Hist. cyw. Anglii);* polityka do przekonania, że obrona niewinnie uciśnionych nie jest obowiązkiem dla angielskiego narodu. („Anglia ma prawo lecz nie ma obowiązku wdawać się za Polską.“ *Russel, mowa w parlamencie).* Cóż więc dziwnego że naród, ktory do tego stopnia podporządkował ducha interesom ziemi, stracił energię, wpływ i siłę narodów cywilizowanych. Anglia od lat kilkunastu już nie postępuje wcale. Bright od lat tylu nie może przeprowadzić reformy sprawiedliwej i koniecznej, a straciwszy wszelką nadzieję, bawi się prawieniem parlamentowi romansowych mów jurydycznych i poematów prozą o rolnictwie. Śmiałość niegdyś zadziwiająca angielskich przemysłowych przedsiębiorstw, i ta nawet pomiędzy Anglikami niknie; angielscy kapitaliści już nawet ryzykować nie umieją. Kompania *Great Eastern* chce olbrzymi ten statek, który niegdyś 960,000 funtów szterl. kosztował, sprzedać za 120,000 fst. i nie może znaleźć kupca coby dawał więcéj nad 80,000 fst. Już się chciano ratować, puszczając *Great Eastern* na loteryę w Niemczech, ale niemieckie rządy na to nie pozwoliły.

Przy takim wewnętrznym stanie rzeczy, cóż dziwnego, że Anglia jest odosobnioną w polityce. Odrzucenie napoleońskiéj propozycyi kongresu, było ze strony Anglii najwyższym wyskokiem sceptycyzmu politycznego, nieusprawiedliwionym nawet żadnym interesem, jak to sam Derby uznał w mowie z 4go t. m. — to téż zbyt rychło znalazło swą karę. Dziś Anglia do największéj rozpaczy przyprowadzona wojną duńsko-niemiecką, gdyż jéj usiłowania o sprowadzenie zawieszenia broni się nie udały, widzi się zmuszoną zwrócić się z błagalnemi prośbami do tej samej Francyi, którą tak srodze obraziła. Napoleon III byłby dzieckiem lub niedołęgą, gdyby przystał na konferencye, a nawet na kongres, bez opisania Anglii ścisłemi zobowiązaniami, któreby ją przyprowadziły do uczynienia z musu tego, czego z dobrej woli nie chciała. Przymierze zachodnie powróci; ale już inne niż było przed wojną meksykańską i 5 listopada. W tém przymierzu już nie Anglia będzie czynić kroki Francyi zależnemi od swej woli, ale wręcz przeciwnie stać się może. Palmerston, który w początku zeszłego roku podawał za niecny powód swéj niechęci w popieraniu Francyi w jéj zamiarach na korzyść Polski: „*l'Angleterre ne veut pas se laisser tirer à la remorque par la France*“, tego roku będzie zmuszony prawdopodobnie sam poddać dumny kark pod francuzką obrożę. Fałszem jest aby Francya miała zamiar wystawić pięćdziesięcio-tysięczny korpus nad granicą Renu. Tak grubego błędu politycznego nie mógł popełnić Napoleon III. Angielska ta propozycya, byłato ostatnia łapka angielska na niego, mająca na celu osłabić górującą dziś pozycyę Francyi przez obudzenie przeciwko niéj obaw i nieufności w Niemczech; jeden z tych figlów angielskich, za pomocą których Anglia umiała tyle już razy rozsrożoną przeciw sobie burzę na przeciwnika odwrócić. Nie możemy nie przyznać w tym wypadku lisiego ale niskiego sprytu Russelowi, bo rzeczywiście, cóż łatwiejszego być może jak dziś skleić koalicyę przeciw Francyi, skoro święte przymierze już stanęło—wszak święte przymierze *plus* Anglia, to już i koalicya cała. Ale Francya nie daje powodu do koalicyi, Prusom się nie chce dla niepewnych szans przewagi moralnéj — po koalicyi, poświęcać smacznego kąska—Holsztynu. By tym przeszkodom zaradzić, trzeba Prusom zagrozić nad Renem i za jednym zamachem morderczy cios zadać Francyi. Dzięki Bogu, losami dziejów kieruje Opatrzność, choć temu łaje angielska filozofia. Mimo woli, mimo chęci, Anglia będzie zmuszoną do przymierza z Francyą; ale w tym przymierzu już nie ona dyktować prawo Francyi będzie, ale Francya jéj. Tak więc po groźnych chmurnych dniach, pomału znowu horyzont się rozjaśnia, i piękniejsze niż wprzódy słońce może zaświecić, słońce pociechy i wybawienia dla uciśnionych i sprawiedliwych.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby gmin Layard odpowiadając na interpellacyą Dizraelego nie mógł już ukryć że Rząd stracił wszelką nadzieję doprowadzenia do zawieszenia broni nad Elbą. Odpowiedź ta rzuciła wielki niepokój między publiczność i popłoch na giełdę. Dzisiejsza interpelacya lorda Stratheden, w Izbie wyższéj o któréj pewno telegraf wam już doniósł była wczorajszą odpowiedzią Layarda wywołaną, celem jéj było dowiedzieć się co Rząd przedsięweźmie w tych coraz bardziéj srożących się wojennych komplikacyach, Galerye sali posiedzeń były przepełnione, i przeciągłe słuchajcie! słuchajcie! obiegło w koło w chwili gdy lord Russel miał głos zabrać. Lord Stratheden pytał, czy Anglia jest zobowiązaną traktatem 1720 r. (traktat zawarty pomiędzy Danią i Szwecyą a gwarantowany przez Francyą i Anglią) do bronienia całości Danii? Czy Anglia myśli czynem poprzeć dane w ówczas zaręczenie? czy będzie prowadzić wojnę za Danią, jeżeli Austrya i Prusy nie odstąpią od swych zaborczych na Holsztyn zamiarów?

Z twarzy lorda Russela jakkolwiek zwykle tak mało wyrazistéj, z ruchów jego zwykle tak niewydatnych, z łatwością wyczytać się dawała cała niecierpliwość w jaką go ta interpelacya wprawiła. Nie chciał na nią odpowiedzieć, osądził ją za przedwczesną, całą kwestyą duńsko-niemiecką zredukował do pretensyj Augustenburga i konstytucyi 8 stycznia, usiłując ją przedstawić w jak najszczuplejszych rozmiarach. Zaprzeczył aby rzeczy zaszły tak daleko jak interpelant sądził. „Całość Danii nie jest wedle niego zagrożoną, nie ma powodu odwoływania się do traktatu 1720 r.; nadzieje polubownego zagodzenia sporu wcale jeszcze nie znikły i jest rzeczą nieroztropną (*sic*) wywoływać w tak drażliwych chwilach, drażliwsze jeszcze kwestye“.

Czytaliście pewno w mowie ks. Napoleona, mianéj na bankiecie „towarzystwa kanalu Sueskiego“, alluzye do starości ministrów angielskich; jak dalece alluzye te są trafne osądźcie z tego, że Lord Palmerston na tegoroczněj sesyi tak głęboko zasypia na niewygodnéj ławie ministeryalnéj, że go w razie interpelacyi długo budzić muszą. Zdarzyło się to już kilka razy.

Nadzieje ministerstwa dziś znowu we Włoszech, które bezustannie do ruchu podbudzają. Uzbrojenia włoskie cieszą Anglię, bo odwracają wagę położenia od Danii. Zdaje się jednak że Włochy się nie ruszą przed nadejściem stósownéj chwili. Na dziś zwołaną jest rada ministrów.

Wiedeń 18 lutego. *General Korrespondenz* zawiera ważny artykuł o stanowisku Austryi względem kwestyi niemieckiéj—następującéj osnowy:

„Wydział wykonawczy zgromadzenia deputowanych niemieckich w Frankfurcie nad Menem z powodu obsadzenia Altony przez wojska pruskie wydał odezwę do stowarzyszeń i wydziałów wspierających Szlezwiczan, którą jako pośrednie wezwanie do domowéj niemieckiéj wojny nazwać musimy. Wezwanie to pochodzi od mężów, którzy pragną być uważani za prawdziwych patryotów jedności niemieckiéj.

Stronnictwo, do którego się liczą, chciało pierwéj Austryą wydzielić z Niemiec, a Niemcy zjednoczyć. Obecnie życzy ono sobie mieć Niemcy bez Austryi i bez Prus, i „czysto niemiecką gromadę państw, do odbudowania niemieckiego narodu.“ Nie mają one nic przeciwko temu ażeby przeprowadzić tę „czysto niemiecką politykę“, z pomocą nie niemieckiego wielkiego mocarstwa jeżeli inaczéj nie można. Wszystko to pochodzi naturalnie z niemieckiego patryotyzmu, na chwałę niemieckiéj jedności. Dodają do tego nieustanne pogróżki, iż zasada monarchiczna z Niemiec wyrugowana zostanie, jeżeli w krótkim czasie nie nastąpi to, czego żąda to stronnictwo. Zasada monarchiczna głębiéj tkwi w Niemczech, aniżeli sądzi o tém komisya wykonawcza izby deputowanych w Frankfurcie. Choćby wezwanie podpisujący mieli słuszność, to wydaje nam się również nader niebespiecznym środkiem, wchodzić w układy z rewolucyą, aby ratować monarchią.

W zasadzie nie mamy nic przeciwko tryadzie (tu rozumiano trzy państwa niemieckie: Bawarya, Saksonia i Baden stojące przeciw polityce austryacko-pruskiej w Niemczech P. R. W.), lecz nie trzeba zapominać, że „czysto-niemiecka gromada państw“ nie może ani Związku zastąpić, ani być całemi Niemcami; że one tylko w przypuszczeniu miałyby prawo być częścią całości w ścisłym związku z obydwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi. Utworzenie Związku niemieckiego między innymi wewnętrznemi celami, ma i ten do spełnienia, aby przeszkodzić powszechnym wojnom europejskim i być przybytkiem pokoju. I cokolwiek bądź, przyznać trzeba, że to pokojowe posłannictwo spełniał w istocie Związek niemiecki przez lat trzydzieści. Dzisiejsze zachcianki zdobyczy przeciwne z postępowaniem dwóch najpotężniejszych członków związku, sprzeczne z zasadniczą myślą traktatu związkowego, pośpiech, nacisk na postanowienia, które tylko istniejące już spory w smutny sposób zwiększyć mogą; zachcianki te mogą wynikać choć w części z patryotycznych zamiarów, lecz na nazwisko „wiernych związkowi“ zasłużyć nie zdołają.

Królestwo Polskie.

Gdy dzienniki polskie donosiły dawniej, iż rząd moskiewski zamierza gmach pocztowy w Warszawie zamienić na koszary, któreby panowały nad główną ulicą miasta, to jest nad „Krakowskiem Przedmieściem“, a dyrekcyę poczt umieścić w wielkich gmachach szpitalu „Dzieciątka Jezus“, którą to instytucyę dobroczynną chcieli Moskale z jej własności obedrzeć, dając jej w zamian dalekie za miastem leżące niewygodne zabudowania dawnéj szkoły rolniczej marymonckiéj, wartające zaledwie pięćdziesiątą część tego, co gmachy, jakie jej zabrać chciano, — wówczas organa moskiewskie krzyknęły, że to fałsz. Dokumenta ogłoszone później przekonały, że obok gwałtu był także fałsz

---

A właśnie skończyłem pierwszy akt mojéj tragicznéj walki wewnętrznéj. Rozglądałem się po życiu mojém, po utworach moich i powiedziałem sobie z goryczą, że to wszystko nie było warte szeląga. Wtedy zaszeleściały papiery moje w rękach Walentego i czułem, że ma zamiar rzucić je do pieca. Nie dlaczego innego zapewne, tylko w poczuciu słabości własnéj, że mi ich drugi raz jak pierwszy nie odmówi; że mi drugi raz zaszkodzi. Zerwawszy się z łóżka konwulsyjnie, bezwolnie zawołałem:— Walenty!— Walenty skoczył i chwycił za kule. — Czego chcesz, Mimozo? A ja spokojnie: Okryj mnie, bo mi zimno. Było to wierutném kłamstwem, bo nigdy większego nie czułem gorąca. Walenty mnie okrył starannie i powrócił na stołek koło pieca.

I roztoczyły się przedemną w całéj piękności sny młodości, wspomnienia dzieciństwa, marzenia i pomysły gorącéj duszy. Chromatyczne światło, tęczowe światło oblało niebo i ziemię—ja na niéj pojawiłem się z światłem bożém na czole, z wielkiém posłannictwem w ręku. Tysiące pięknych postaci otoczyło mnie. Każde rozczarowanie, każdy zawód zwyciężyłem, wszystko było harmonią. A na tém tle jasném, niby gwiazdy sternicze, niby drogoskazy i pomniki, stały pieśni moje, prace i myśli moje. Uwierzyłem na chwilę, że się te pieśni w najpiękniejszy życia ułożą poemat, iż każda niby anioł skrzydlaty powiedzie w niebo, które widziałem. Miałem chwilę dumy i rozkoszy.

I znowu srodze zaszeleściał papier. — Walenty! na miły Bóg, podaj mi limoniady! A gdy podał popatrzyłem mu w oczy, — Walenty! tyś chciał spalić moje papiery?—Chciałem. — Miałeś sumienie? — Albo co? wszakżeś sam powiedział, że to głupstwo. Jak wyzdrowiejesz, napiszesz lepsze. U was to nie trudno. — Nie pal, nie pal, daj mi te papiery, na miłość Boską! — Oho! nie chcę ja drugiéj reprymendy od konsyliarza. Zmył mi głowę, jak Czachowski nieboszczyk...

Długo był nieubłagany. Wtedy zacząłem grozić, że sobie naumyślnie szkodzić będę. — Albo mnie tu niema? nie pozwolę.—Nie zabronisz przecie przymuszać się do bezsenności, ani nie wgwałcisz mi pokarmu. — A propos, poczciwa sąsiadka przysłała ci kurczę i komput. Wyborne. — Jeść nie będę. Walenty wiedział, żem uparty, udał się więc w parlamentowanie.

— Zjesz kurczę, zażyjesz lekarstwo, będziesz się szanował, a ja ci podczas jedzenia będę czytał po kawałku.— Zgoda, gdy inaczéj być nie może.

Czytał więc, czytał nielitościwie, płynnie wprawdzie i gładko, ale bez zrozumienia rzeczy. Nie wiem, ale zdaje mi się, że nie chciał rozumieć. Czasem chwalił — z dobroci serca, aby chorego nierazić. Uważałem, że najgorzéj czytał wszystko to, co ja niegdyś najbardziéj ceniłem. Podnosił wszystko, co ja za rzecz oklepaną uważałem. Po kilkogodzinném czytaniu, które było kilkogodzinną dla mnie męką, marzenia moje się rozwiały. Pieśni moje nie wiodły do mojego nieba, dla ludzi były bez wartości. Myśli moje wydały mi się chorowitemi podrywami ku temu, co już zdrowi przedtém zdobyli.

— Walenty rzekłem cicho, ale spokojnie, rzuć to do pieca. — Ależ, ale, tam tyle pięknych rzeczy. — Nie myślisz tego, Walenty. — No! jeżli mam powiedzieć prawdę, to powiem, że to wszystko . . . jakby tu powiedzieć ot: za młode na starego a za stare na młodego. — Masz racyą, takim byłem całe życie. Rzuć to, spal, będzie mi lepiéj, jak się tego pozbędę. — Doprawdy? I patrzył mi w oczy. Spojrzałem mu niewinnie w poczciwe oczyska.

Walenty pokulał ku piecowi, trzy razy zapytał jeszcze, co mi się wydało trzechkrotną komendą na placu egzekucyi, a gdym raz trzeci odpowiedział, rzucił papiéry w ogień. Płomień zawachał się zrazu, potém chwycił się brzegów papieru. Patrzyłem, gryzłem róg kołdry. Potém słychać było szelest, plika prac moich wygięła się, skurczyła, rozprostowała na nowo — wreszcie wesołym buchnęła płomieniem. Zdało mi się, że to obraz owych czasów, gdym i ja gorzał, płonął. Po kilku sekundach płomień zmalał, rozerwał się w kilka płomyczków, a czarność spalenizny przeglądnęła. Przygasł wreszcie a tysiące iskier drobnych, niby mrowisko wysypało się na papier. Biegały długo, nikły jedna po drugiej. Dwie trzymały się uporczywie, wężowemi zakręty ślizgały się po papierze. Nielitościwy Walenty dmuchnął i czarny szmat rozleciał się, jak mumia potrącona. Jedna kruszyna przyleciała aż do mnie od żołnierskiego tchnienia Walentego — przygarnąłem ją ostrożnie i skwapliwie wyczytałem na czarném tle bielejące słowa:

„I ten szczęśliwy, co legł wśród zawodu.“

Było to godło z Mićkiewicza, położone na czele jednéj z prac moich. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Lwów. Nakładem Karola Wilda wyszła kolorowana mapa dawnéj Polski Jana Topolnickiego. W stósunkowo szczupłym rozmiarze odpowiada wielu wymaganiom bo 1) podaje kolorami fizyczną fizyonomię kraju, 2) granice z r. 1772, niemniéj granice wszystkie, których tylko Polska jako państwo dosięgła, 3) przeszło 2,000 miejsc historycznych, 4) dawne drogi handlowe i szlaki tatarskie. Cena nadzwyczaj przystępna, bo tylko 1 złr. Mapą tą uiścił się nakładca z przyrzeczenia dostarczenia historycznego krajobrazu do dziejów Polski Józefa Szujskiego, wychodzących poszytami we Lwowie.

Poznań. L. Żychliński wydał: „Obraz machinacyi dworów ościennych podczas piérwszego podziału Polski“ — oparty na kilku nowych materyałach, mianowicie na papierach dyplomatycznych angielskich owego czasu.

Lipsk. Do podłych książek, jakiemi naród polski junkierska prasa niemiecka obrzuca, naśladując bajkę o lwie i ośle, należy wydane w Lipsku pisemko: „Das Koenigreich Polen, topographische und statistische Skizzen.“ Nie wspominalibyśmy o nim ani słowa, bo niewarto, czynimy to tylko dlatego, aby ktoś tytułem i okładką zwiedzionym nie został. Na tytule mowa o statystyce, wewnątrz pod płaszczykiem statystyki pamflet na naród; na okładce herb Polski i Litwy z jednéj, konfederatka na drugiéj stronie. Jeźli to ma być urąganiem — to urągania podobne policzkują tylko — piszącego.

po stronie moskiewskiej, że gmachy szpitala „Dzieciątka Jezus“ zabrać chciano, a tylko wytrwały opór obywatelskiej rady tego szpitala, broniącej prawa, ocalił własność tej znakomitej instytucyi, za co jednak większa część rady szpitalnej wywiezioną została w głąb Rosyi. Lecz co się tyczy gmachu pocztowego, ten będzie zamienionym na koszary umocnione, a dyrekcya poczty, znajdująca się dotychczas w środku miasta z dogodnością publiczności, przeniesioną być ma do domu Mintera naprzeciwko szpitala „Dzieciątka Jezus“. Stanie się przez to wielka niedogodność dla publiczności, lecz czyż rząd moskiewski zważa na takie drobnostki, gdy oto w tym celu tylko zajmuje dom pocztowy przy Krakowskiem Przedmieściu, aby z niego było mu najdogodniej strzelać w razie danem do publiczności na największej ulicy miasta.

Najwyższa samowolność wszelkich władz policyjnych i wojskowych, bezprawia popełniane przez żołnierzy i policyantów moskiewskich, którym oddane na pastwę majątek i życie obywateli, są rzeczą tak zwyczajną i codzienną, iż już nie zwracają prawie uwagi powszechnej, a raczej przeciwnie wyjątek tylko takiego postępowania zastanawia i uderza. Przestano już nawet donosić o tem, że Moskale gdzie gwałt popełnili, jak nie donoszą że w nocy było ciemno a że w dzień słońce świeciło. Kiedy-niekiedy podają wiadomość o jakim akcie samowolności moskiewskiej, jako jeden z tysiąca dowodów, że nie zmieniło się położenie rzeczy. Spisywać choć większą część gwałtów, byłoby to prawie rzeczą niepodobną.

Jako jeden z takich przykładów powtarzamy tu doniesienie korespondenta z Warszawy do *Breslauer Ztg.* Pisze on pod dniem 14 lutego:

„W sobotę (14 t.m.) o 8 godzinie wieczór przyjechało dwóch oficerów w pysznych sankach na ulicę Pokorną i zażądali od posterunku żołnierskiego (jakie co wieczór z bronią w ręku stoją na rogach każdéj ulicy) aby natychmiast za niemi się udał. Następnie przybyli do mieszkania chirurga Neumana, postawili żołnierza z bronią przy drzwiach, dając mu rozkaz aby nikogo nie wpuszczał i nie wypuszczał. Poczém w mieszkaniu zażądali oficerowie od młodéj siostry Neumana, dziewczyny cudnéj piękności, ażeby szła za nimi, chwyciwszy ją za ręce. Uczeń chirurga chciał wybiédz, by wezwać pomocy, jednak odepchnięty został bagnetem przez żołnierza tam stojącego. Znajdująca się tam pani Bürger, zaczęła krzyczeć, w skutek czego oficer zmierzył do niéj z rewolweru. W jednéj chwili oficerowie porwawszy dziewczynę, unieśli ją do sanek i odjechali z nią. Gdy o tém wypadku doniesiono komisarzowi policyi, przybył on na miejsce i nakazał aresztować owego żołnierza z posterunku, zabrał płaszcz pozostawiony przez jednego z oficerów i napisał raport do Trepowa, który nakazał śledztwo. Dodamy tutaj, że rezultat tego śledztwa będzie taki jak wszystkich dotychczasowych, taki jaki był ze śledztwa w Wojsławicach, gdzie Moskale popełnili znane wszystkim mordy, za które nikt ukarany nie został prócz ofiar. Zresztą gdyby karano za mordy, gwałty, rabunki i pożogi, popełniane przez Moskali w Polsce, to bardzo mało pozostałoby w niéj Moskali.

— Wiadomo już wielu czytelnikom, iż Moskale niedawno zabrali i zniszczyli majątek pana Cieszkowskiego, mianowicie wieś Starościna. *Dziennik Powszechny* przemilczawszy o zniszczeniu, wspomina w właściwy sobie sposób, o zaborze majątku: donosząc zarazem o małéj utarczce. Pisze on: „Stabs-kapitan Biron, wyruszywszy w dniu 9 (21) stycznia z oddziałem ruchomym z miasta Ku owa do wsi Starościna dla zajęcia majątku herszta bandy (!!) Ćwieka (Cieszkowskiego) wykrył niedaleko wsi Smolęsk bandę z 25 ludzi. W następionéj potyczce, zabito im 5ciu i wzięto do niewoli wraz z końmi 4ch bandytów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Donoszą nam ze Lwowa, że poseł Kżę Adam Sapieha w dniu wczorajszym o godz. 6téj wieczorem uszedł z tamtejszego więzienia.

— Wyrokiem sądu krajowego z d. 10go bieżącego miesiąca i r. dziś doręczonym p. Powidajowi, wydawanie pisma „Kronika“ zawieszone zostało na 3 miesiące, w skutek zapadłych już poprzednio przeciw temu dziennikowi w ciągu roku 2 wyroków, skazujących go na karę.

Równocześnie doręczono p. Ludw. Powidajowi wyrok sądu wyższego wydany w skutek odwołania się tak p. P., jak pana prokuratora od wyroku sądu krajowego, który p. Powidaja skazał na 6 tygodni aresztu za zamieszczenie 3ch artykułów za karygodne uznanych. Sąd wyższy wyrokiem swoim podniósł karę do 4ch miesięcy więzienia.

— Wczoraj o godz. 7éj wieczorem odbyła się rewizya u kucharza hr. Potockiéj, zamieszkałego przy ulicy Szerokiéj N. 484.

— W dniu dzisiejszym odbyły się liczne rewizye: a) w Rynku głównym w domu, niemal we wszystkich mieszkaniach, gdzie aresztowano jakiegoś inżyniera; b) przy ulicy Sgo Jana N. 314 pod Pijarami, gdzie aresztowano 5ciu mężczyzn; c) przy ulicy Sgo Jana pod N. 303 u p. Tabulskiego stolarza bezskuteczna; d) Na Podgórzu u p. Żychalskiego bezskuteczna; c) Na Kazimierzu przy ulicy Kupa u p. Landau bezskuteczna.

— Piszą nam ze Lwowa pod dniem 17 b. m. i r. „Oprócz licznych aresztowań mężczyzn, aresztowano tu u nas w tych dniach kilka kobiet. I tak: Najsamprzód uwięziono panią Nanowską, którćj syna kilka dni przedtém zamknięto. Następnie uwięziono panią Cunaszowską, a dzisiaj dwie panny Zabielskie. Co do dzisiejszego uwięzienia dodać muszę, że nastąpiło ono na ulicy. Ledwie wyszły te dwie panie z jakiegoś domu, gdy przystąpił do nich tak zwany wachmann i na podstawie fałszywéj zapewne denuncyacyi przechodzącego jakiegoś żydka, zabrał ze sobą do policyi. Ani przy tych paniach które w policyi zrewidowano, ani w ich domu dokąd się bezzwłocznie udała policya, nie znaleziono nic podejrzanego, mimo to zatrzymano obiedwie panienki w Policyi.

— W dniu 16tym tego miesiąca przytrzymał agent policyjny Karcz na moście podgórskim p. Juliusza Walewskiego tutejszego od lat kilkunastu mieszkańca. Pomimo najlegalniejszego paszportu, musiał uledz p. W. ścisléj rewizyi, naturalnie jak zawsze bez skutku wypadłéj . . . . prócz kilku znalezionych kanotatek praczki z powziętéj bielizny, które dlatego, że zawierały w sobie wyszczególnienie niektórych przyborów kilku łokci płótna wymagających, tak wielkie wzbudziły podejrzenie w agencie policyjnym Karczu, iż dopiéro rozsądnemu wdaniu się przybyłego p. komisarza na miasto Podgórz, zawdzięcza p. W., że konotatki praczki nie dłużéj jak na godzinę pozbawiły go wolności osobistéj.

— W Miechocinie w obwodzie Rzeszowskim zmarł w dniu 17 lutego rb. Wincenty Cetnerski, właściciel dóbr ziemskich, były oficer wojsk Napoleońskich, po długiéj i ciężkiéj chorobie w 76 roku życia swego.

— Dnia 18go lutego zmienił się stan atmosfery, około południa obrócił się wiatr z południowo zachodniego na północno zachodni, niezadługo zaczął padać śnieg, który przez całe popołudnie i całą noc obficie sypał i rano 19go jeszcze nie przestał, w ciągu 18go dosięgła temperatura powietrza najwyżéj +1°,0, najniżéj —8°,0, stan barometru bardzo nie-

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.

Sprawy „*Czasu.*“

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

Po południu 12 b. m. przyszła z porządku sprawa drukowa p. Leona Chrzanowskiego o przestępstwo art. 305 ustawy karnéj określone, a które to przestępstwo miało, według aktu oskarżenia, być popełnione przez napisanie i zamieszczenie w *Czasie* z 31 stycznia 1863 r. artykułu wstępnego, w którym pochwalać miał karygodną czynność. Uchwała oskarżenia następujące do oskarżenia przytacza powody:

W artykule wstępnym *Czasu* z 31 stycznia powiedziano: że rząd rosyjski przez nakazany gwałtowny pobór do wojska najszlachetniejszéj części narodu, obecne powstanie wywołał, gdyż rząd ten obawiał się, że późniéj będzie mu trudniéj powstanie złamać i rozwijające się siły narodu; że autor artykułu upominał wprawdzie poprzednio, aby na drodze wewnętrznego rozwoju pozostać i od przedwczesnych wybuchów wstrzymać się, to przecież nie jest przeciwnym gwałtownemu upomnieniu się narodu o prawa swoje u rządu rosyjskiego, lecz że środek ten zanadto ceni, aby przedwczesne zmarnowanie sił radzić miał; bo naród na własne tylko siły rachować może; że autor artykułu powstanie to za nieprzygotowane, lecz za wybuchłe doraźnie z rozpaczy wykazał. Daléj, że on krwawe wysilenia, które naród dla swéj niepodległości przedsiębierze, cenić umié, a zarazem wiadomemi światu czynić je stara się. A zatém istota czynu co do przestępstwa z paragrafu 305 u. k. usprawiedliwianiem nieprawych czynności popełnionego, niewątpliwą staje się, a p. Leon Chrzanowski, który zeznał, że artykuł ten napisał i zamieszczenie go zarządził, oskarżony jest o toż przestępstwo. Oprócz tego p. Antoni Kłobukowski odpowiedzialny redaktor *Czasu*, chociaż zgodnie z zeznaniem p. Leona Chrzanowskiego twierdził, że artykułu tego przed jego zamieszczaniem nie czytał, oskarżony jest o przekroczenie z §. 38 n. dr. które popełnił, gdyż nie przeszkodził zamieszczeniu tego artykułu.

Po odczytaniu przez prezydującego artykułu zaskarżonego, zabrał głos pan Leon Chrzanowski w własnéj obronie.

Oskarżony jestem, mówił on, że artykułem pisanym przezemnie a zamieszczonym w *Czasie* z 31 stycznia 1863 r. pochwalałem karygodną czynność. Tymczasem w artykule tym nie ma ani pochwały ani nagany, lecz jest tylko przedmiotowe przedstawienie powodów powstania polskiego.

Albowiem pisałem, że fakta niezbitą swoją loiką dowiodły, iż bezprawia rosyjskiego rządu, straszny pobór wojskowy, będący proskrypcyą grożącą całemu narodowi, popchnęły ludność Kongresówki do doraźnego nieprzygotowanego naprzód wybuchu. Że przedstawienie to powodów powstania jest prawdziwém, nie potrzeba dzisiaj już dowodzić, bo jest to teraz notoryjnie znaném. Cały świat przyznał, że takie były powody powstania; przyznały to noty mocarstw, przyznali najznakomitsi mężowie stanu. Przypomnę tylko, że nawet rząd rosyjski mimowolnie nietylko przyznał takie powody powstania, ale nawet że z umysłu ich użył; albowiem w urzędowym swoim rganie *Journal de St. Petersbourg* z 5 lutego powiedział, iż dla tego zarządził pobór proskrypcyjny, aby popchnąć do powstania, bo nie mogąc dosięgnąć głowy, chciał przynajmniéj obciąć członki. W przedstawieniu tém w artykule powodów powstania, nie ma ani pochwały ani nagany i przedstawienie jest jak wspomniałem przedmiotowém. Zdanie moje i przekonanie jako Polaka, nie jest wyrażone w artykule, a o wewnętrznych przekonaniach człowieka, nie wyrażonych, orzeka Bóg tylko, nie sądy.

Oskarżenie chce się oprzéć na przedostatnim okresie artykułu, który brzmi: „Krwawe wysilenia jakie czynił i czyni naród dla odzyskania niepodległości, *Czas* umiał i umié cenić i stara się wykazać je światu.“ Lecz czyż ktokolwiek wykształcony i szlachetny nie umié oceniać wszelkiego poświęcenia, mianowicie zaś wysileń i poświęceń jakiegokolwiek narodu w jego dążeniu do niepodległości? A czyż ja będąc Polakiem nie umiałbym oceniać wysileń w tym celu narodu polskiego? Przypomnę tu jak 1813 r. monarchowie sprzymierzeni nietylko oceniali dążenia Niemców do odzyskania niepodległości, lecz ich w tém dążeniu pochwalali i zachęcali w licznych w owym czasie odezwach.

Tu oskarżony wskazał odezwy króla pruskiego Fryderyka Wilchelma III z 17 marca 1813 do narodu i od wojska, w których tenże monarcha nietylko wzywa naród do walki o niepodległość, lecz nadto przywodzi na pamięć poświęcenia jakie czynili Szwajcarowie, Holendrzy, Hiszpanie a nawet najmniejsze narody dla wywalczenia niepodległości, które to wysilenia umiał król pruski oceniać i pochwalać. Wspomina daléj p. L. Chrzanowski, że chociaż Austrya odstąpiła była Tyrol traktatem dla Bawaryi, będącéj wówczas pod hegomonią francuzką, nietylko następnie umiała oceniać, ale pochwalała powstanie ludu tyrolskiego, usiłującego jako Niemcy zrzucić przewagę obcą, francuzką, a niepodległość narodową wywalczyć; pochwała ta dla Tyrolczyków przechowała się do dziś dnia w tradycyi austryackiéj i niemieckiéj. Przypomina nakoniec oskarżony, iż cesarz rosyjski Aleksander I wyrażał się nieraz w swych pismach i aktach z pochwałą — nie wchodzę czy była szczerą — o dążeniach narodu polskiego do odzyskania bytu politycznego, i wzmiankuje niektóre z tych aktów, między innemi list do Kościuszki z 3 maja 1814 i późniejsze odezwy. Kończy obwiniony, iż należałoby wyrwać najpiękniejsze karty z dziejów świata, potępić najszczytniejsze poświęcenia, gdybyśmy nie umieli oceniać wysileń jakiegokolwiek narodu, w celu utrzymania lub odzyskania niepodległości.

Po skończeniu swéj obrony przez p. Chrzanowskiego, zapytany przez prezydującego współoskarżony p. Kłobukowski oświadczył, że wprawdzie artykułu inkryminowanego przed jego zamieszczeniem nie czytał, gdyż p. Leon Chrzanowski, będący referentem spraw polskich i rosyjskich, miał prawo według porządku przyjętego w redakcyi, posłać go wprost do druku, lecz następnie nazajutrz go czytał i nic w nim nie widział karygodnego, jak to zresztą właśnie p. Chrzanowski przedstawił.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TELEGRAMY.

Frankfurt 18 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Związku niemieckiego, postanowiono użyć prawa odwetu przeciwko okrętom duńskim znajdującym się w portach niemieckich.

Wircburg 18 lutego. Dzisiaj otwarte zostały narady ministrów. Reprezentowane są na nich: Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, Darmstadt, Brunswik, Weimar, Meiningen, Gotha i Nassau.

Hamburg 18 lutego. *Hamburger Nachrichten* zawierają wiadomość z Flensburga: Komisarze cywilni dali dymisyą nadprezydentowi Rosen i amtmanowi Wedel-Wedelsburg.

Altona 17 lutego. Feldmarszałek Wrangel wydał rozkaz, aby ochotnicy chcący brać udział w wojnie, udawali się o pozwolenie do ministra wojny. Niewielką liczbę jeńców niemieckich, zaprowadzili Duńczycy na okręty wojenne.

Kopenhaga 17 lutego wieczór. Rząd ogłosił przepisy blokady. Tutejszy szwedzki poseł został na konferencye do Sztokolmu powołany, Wojsko nieprzyjacielskie (pruskie) stojące w Sandbergu i duńskie rozłożone w Rönhof odstrzeliwały się wzajemnie przez Sund-Alsenski bez żadnéj straty z stron obydwóch.

Frankfurt 18 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Związku niemieckiego uchwalono ustanowienie wydziału dla załatwienia zażaleń księstwa oldenburgskiego przeciw Prusom. Wybór członków wydziału nastąpi na najbliższém posiedzeniu.

Hannower 18 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Mowę tronową odczytał minister wojny, która zawiera między innemi co następuje: Król popierając ściślejsze połączenie Niemiec, wziął udział w spólném prawodawstwie Związku na zjeździe panujących niemieckich i popierał następnie na drodze prawodawczéj reformę Związku. Na drodze téj trwa król, usiłując zachować prawa księstw szlezwicko-holsztyńskich. Wstrzymał się od jednostronnych kroków, stanowczo usiłując usunąć grożące rozdwojenie książąt Związek stanowiących, i niczego nie zaniedba, celem zachowania ustawy związkowéj i samodzielności kraju. Król żałuje, że w walce obok wojsk austryacko-pruskich nie wzięły udziału wojska związkowe a szczególniéj téż hanowerskie. Nie można jeszcze porzucać nadziei utrzymania Związku celnego. Położenie wewnętrzne kraju jest zadawalniające; wiele projektów do ustaw przedłożonych będzie.

Tryest 18 lutego. Na przybyły tutaj statek duński „Vemes“ pod dowództwem kapitana Bracko, położono ambargo.

Przegląd polityczny.

Prócz gwałtu, fałszem wojująca Moskwa, osnuła całą sieć kłamstwa, którą chciała rzucić na naród i opinią publiczną w Europie. Ajenci moskiewscy wołali i wołają: oto powstanie stłumione, ludność Polski podpisuje adres z prośbą o pozostanie pod władzą łaskawego cara; wkrótce może deputacya obywateli uda się do Petersburga błagając aby brat carski powrócił uszczęśliwiać daléj Polskę dobroczynnemi reformami, do których policzona jest proskrypcya i mord w kościołach . . . Mniemali oni i mniemają, że znów uda im się rzucić złudną zasłonę, którą zakryją oczy i sumienia słabych, złudzą łudzić się chcącą Europę, a po za zasłoną przeprowadzać daléj będą system wynarodowienia i wytępienia. Lecz miecz walczących nie dopuścił rozciągnąć zasłony fałszu, przedarł ją i okazał, że walka trwa daléj i że w niéj cały naród czynnie lub biernie udział bierze; a w obec téj walki i oporu w podpisywaniu adresu, chociaż często więzieniem lub Sybirem okupionego, objawiła się wydatnie śmieszność i nikczemość tragi-komedyi adresowéj, któréj dalszym aktem byłaby owa deputacya kilku wyrzutków wysłanych przez Berga do Petersburga, a któréj samą myśl z oburzeniem Warszawa przyjęła. Słowem, cały moskiewski plan rozwiał się wobec trwania walki, i nie za zasłoną pseudo-liberalną, lecz jawnie musi Moskwa wykonywać daléj swój plan niszczenia Polski. Jednak nie twierdzimy, aby Moskwa odstąpiła od odegrania dalszych scen wskazanéj komedyi, lecz nie uczyni komedya ta wrażenia ani na narodzie, ani na Europie. Oto gdy właśnie ajenci moskiewscy twierdzą, że w Lubelskiém zniszczono zupełnie wszystkie oddziały partyzanckie polskie, otrzymujemy wiadomość, iż 7 lutego pod wsią Sucha Wola stoczył utarczkę oddział jazdy pod dowództwem majora Jagmina i kapitana Karolego, a odpis raportu jaki nam nadesłano, potwierdza tę wiadomość. Przypominamy także, iż korespondent nasz warszawski wspominał o inszéj świeżéj potyczce w Lubelskiém pod Garwolinem.

Miała zajść także zwycięzka dla oddziału polskiego potyczka pod Białobrzegami w Radomskiém nad Pilicą; wiadomość o niéj krążyła w Warszawie 16 i ztamtąd nas doszła, lecz bezpośredniego doniesienia dotąd nie mamy. Mnóstwo zewsząd jest wiadomości o bezprawiach, jakich się dopuszczają wojska moskiewskie na prowincyi: między innemi, gdziekolwiek oddział powstańczy przenocuje, Moskale po odejściu oddziału, (gdyż wcześniéj często nie śmieją się zbliżyć), nakładają kontrybucyę na całą okolicę. Również karami pieniężnemi zdziérają mieszkańców, jeżeli oddział polski zarekwiruje z jakiéj wsi dostawę żywności dla siebie. Słowem, Moskale nie zmienili w niczém systemu wojowania, i ciągle chętniéj i częściéj uderzają na bezbronną ludność, niżeli na zbrojne oddziały.

Z powyżéj wzmiankowanym planem moskiewskim, ma związek doniesienie, iż w. ks. Konstanty wraca już z Badeńskiego do Petersburga. *Dziennik Powszechny* z 17 t. m. nie donosi o żadnéj publicznéj egzekucyi, lecz tylko w obszernéj korespondencyi niby z Krakowa dowodzi, że jedynie przez rozwój policyi można uszczęśliwić ród ludzki. W jaki sposób ta policya i wojsko moskiewskie uszczęśliwiają mieszkańców Warszawy? podaje nowy przykład korespondent do *Breslauer* w liście wyżéj powtórzonym.

Dzienniki wiedeńskie nie zawierają nic ważnego. *General - Korespondenz* zawiera tylko artykuł przeciw dążeniom zgromadzenia deputowanych niemieckich w Frankfurcie nad Menem, który w całéj osnowie wyżéj podajemy.

Od kilku dni trwa ciągle cisza na polu walki pod szańcami dyppelskiemi. Czyto jest cisza przed burzą, przygotowanie do zaciętego ataku z jednéj, a odporu z drugiéj strony? czy też wstęp do zawieszenia broni? nie można stanowczo powiedzieć; albowiem w kierunkach równocześnie trwa działanie, i gdy obie armie zajęte są przygotowaniami do walki, dyplomacya, mianowicie angielska, korzystając z takiéj przerwy w boju, wytęża swe zabiegi nad sprowadzeniem zawieszenia broni. Jeżeli wojna trwać będzie daléj, co jest większe prawdopodobieństwo, i wojska austryacko-pruskie będą chciały zdobyć stanowisko duńskie na przylądku dyppelskim i wyspie Holzacyi czyli Alzenu, bój będzie bardzo krwawym, gdyż stanowisko to jest bardzo silne, mocno ufortyfikowane i pozwala Duńczykom każdego punktu znacznemi bronić siłami. Przylądek ten oddzielony jest od reszty Szleswiku pasmem wzgórzy, na których wznosi się siedm silnych warowni, a przed niemi są jeszcze szańce naprzód wysunięte, ostrzeliwujące otwarty przystęp do tych warowni, opiera się prawym bokiem o przesmyk morski Alsund, 300 do 500 kroków szeroki a dddzielający wyspę Alsen od Dyppel; lewem bokiem przytyka do zatoki morskiéj Wenigbond; z obu więc stron mogą podpłynąć statki wojenne duńskie i ogniem swym wspierać ogień warowni. Wyspa Alsen ma oddzielne fortyfikacye. Taką to silną pozycyę zdobywać mając wojska prusko-austryackie, zatrzymały się przed nią.

Sprawa szleswicka pozostaje także pod względem dyplomatycznym w tym samym stanie niepewności. Jak starania Anglii do przeprowadzenia zawieszenia broni, a następnie konferencyi rozbiły się o odmowę z strony Prus i o postanowieniu rządu duńskiego bronienia pozycyi pod Düppel i wyspy Alsen do upadłego, — tak znów nie ma żadnéj pewności, czy Francya chce popierać bezwarunkowo to działanie Anglii. Rozpowszechnione przez ministrów angielskich zapewnienia o współudziale Francyi, Szwecyi, a nawet Austryi w wspólnéj akcyi ku pokojowemu załatwieniu sprawy szlezwickiéj, były tendencyjne i wnet się okazały fałszywemi, albowiem jak nam wczorajszy telegram doniósł, oświadczenie Szwecyi jest wprost przeciwne; tém bardziéj Austrya w niczém jeszcze na zewnątrz nie zdradziła chęci odstąpienia Prus, jakkolwiek zagraniczne dzienniki wspominają o nieporozumieniach zaszłych między jenerałem Gablentz, a feldmarszałkiem Wranglem. — Listy z Berlina, pisze *Patrie*, donoszą o tajemnych układach między Prusami i Austryą względem warunków pod jakimi ma być rozwiązana kwestya duńsko-niemiecka. Podług tychże doniesień, Prusy żądałyby tylko posiadania portu Eckernfoerde; Flensburg i Rendsburg miałyby się stać fortecami związkowemi, księstwa Holsztyn, Lauenburg i część południowa Szlezwiku aż pod Flensburg ma przypaść, według życzenia osobistego króla Pruskiego w udziale księciu Augustenburskiemu.

Dzienniki francuzkie z 17 b. m. zajmują się rozbiorem mowy tronowéj Cesarza Franciszka Józefa, mianowicie ustępu dotyczącego kwestyi slezwickiéj. *Patrie* nazywa ją zanadto oględną, zastosowaną do okoliczności nie objawiającą w niczém dalszéj polityki obydwóch państw sprzymierzonych. Wprawdzie Cesarz odpycha w niéj wszelkie podejrzywania go o cele ambitne i zaborcze, lecz mówi to jedynie w imieniu Austryi, nie przesądzając w niczém dalszéj polityki Prus. Zapewnie dziennik ten życzyłby sobie, aby Cesarz stanowczo się oświadczył, jakie zamierza zająć stanowisko, gdyby Prusy już to na własną rękę, już to w połączeniu z państwami średniemi, zamyślały o oderwaniu księstw od Danii. *Debaty* podnoszą również to zapewnienie dane z wysokości tronu, „iż jedynie słuszność a nie ambicya albo zabor kierują krokami obydwóch mocarstw.“ Opinia i dyplomacya powinny dobrze zachować te słowa w pamięci, powiada ten dziennik a kończy przymówką do dzienników wiedeńskich i berlińskich, że po takiém oświadczeniu nie mają już prawa utrzymywać, jakoby wojna traktaty rozwiązała. — Deputacya wysłana przez rząd tymczasowy meksykański, aby zaprosić arcyksięcia Maksymiliana na tron cesarski, przybyła do Paryża, zkąd niebawem ma się udać do Miramare. *Nord* otrzymał urzędowe sprostowanie, które twierdzi, iż doniesienia jego o ruchach w armii francuzkiéj są zupełnie fałszywe.

Journal des Débats podaje w liście z Turynu, że Mazzini rozrzuca odezwy podburzające już nietylko przeciw nieprzyjaciołom jedności włoskiéj, ale i przeciw rządowi Wiktora Emanuela, który zamierza zwalić dla postawienia rzeczypospolitéj na jego miejscu; ostatnie jednak wybory dostatecznie dowiodły, do jakiego stopnia stronnictwo to kredyt we Włoszech straciło. O usposobieniu wojenném Włoch mówi tenże list, że nie omieszkają one skorzystać z wojny powszechnéj, dla przeprowadzenia celów jedności włoskiéj, jeśli takowa wybuchnie, ale że nie narażą się nigdy na niepewne koleje wojny prowadzonéj w odosobnieniu. W tym duchu miał się wyrazić król Włoski w przemowie do deputacyi, która mu została przedstawioną w Medyolanie.

D. 22 b. m. otwartym będzie parlament włoski. Spodziewają się nader ważnych rozpraw finansowych. Król polecił profesorowi Brofferio napisanie historyi parlamentu włoskiego.

W Rzymie karnawał odbywał się pod wielkim naciskiem stronnictwa ruchu, które wszelkich wesołości zakazało. Rzucono nawet dwie bomby, jednę do księgarni, a drugą do kawiarni na Corso, ta ostatnia porobiła szkody, pierwsza zaś ugaszoną została przez francuskiego sierżanta.

Chodzą wieści, nie wiemy o ile prawdziwe, o wysłaniu z Malty eskadry angielskiéj z powodu uzbrajań się rządu włoskiego.

Constitutionnel podaje w liście z Turynu, następujący ustęp z wyżéj wspomnianéj mowy króla Wiktora Emanuela, mianéj do deputacyi miasta i Sądu kasacyjnego medyolańskiego: „Wypadki bieżące nie są jeszcze „téj doniosłości aby nam pozwalały puszczać się drogą która mogłaby być nader „niebezpieczną; ale są już dość ważne aby „nam nakazać gotowość do próby ostatecznej“. Słowa te wywarły ogromne wrażenie.

Rząd włoski zamyśla o założeniu obserwacyjnego obozu między Kremoną a Mincio, pod dowództwem jenerała Cialdiniego. Eskadra obserwacyjna pod dowództwem admirała Albini już utworzoną została i składa się prawie ze wszystkich tych okrętów, które król w październiku przeglądał w neapolitańskiéj zatoce. Aby w takiém położeniu rzeczy zwiększyć zasoby finansowe, rząd włoski zamierza sprzedać koleje żelazne będące własnością państwa. Projekt to wprawdzie nie świeży, ale teraz dopiero ma być wykonany, po powrocie ministrów z Medyolanu. Stan komunikacyi we Włoszech na tém niewątpliwie zyska. — Jenerał Türr, dawny naczelnik legii węgierskiéj i honorowy adjutant króla Wiktora Emanuela przeniesiony został do stanu rozporządzalności i opuścił podobno Włochy.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Lwów 19 lutego. Ks. Adam Sapieha uszedł z więzienia. Twierdzą, że usiłował ujść także inny więzień polityczny.

Wiedeń 19 lutego wieczorem. Minister wojny jeneral Degenfeld na własną prośbę uwolniony od dotychczasowych obowiązków, w jego miejsce jenerał Frank mianowany ministrem wojny.

Berlin 19 lutego wieczorem. Pod Düppel i na granicy Jutlandyi wojsko pruskie stoczyło małe i pomyślne utarczki z Duńczykami. Pod Ekensunde baterye pruskie nadbrzeżne odparły strzałami duński statek pancerny, który chciał zburzyć most tameczny.

Wiedeń 19 lutego. Kurs giełdy wieczornéj akcye zakładu kredytowego 179 — 60; losy z r. 1860 91 — 40; Renta 66 — 60.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 19 lutego.

Monety.	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119	118
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. „	170	168
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . złr.	179½	178
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. „	5 72	5 62
„ 1 półimperyał ważny „	9 80	9 67
„ 1 napoleondor „	9 60	9 48
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 60
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 60	72 70
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona „	79 60	78 60
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. „	197 —	195 —
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. złp.	94½	93⅔

WIEDEŃ 19 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	10
5% Pożyczka narodowa	79	60
Akcye banku narodowego wiedeńskiego	772	—
„ banku kredytowego	179	90
Losy 5% z roku 1860	91	55
Srebro	118	—
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	30
Dukat pojedyńczy	5	59

WIEDEŃ 18 lutego.

Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	67 20	67 10
5% Pożyczka narodowa	79 35	79 25
5% Metaliki na monetę konwencyjną	72 —	71 80
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi	85 —	84 50
5% „ „ węgierskie	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	72 —	71 70
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 25	101 75
— „ „ 12-miesięczne	—	—
— „ „ losowane w wal. a.	85 90	85 70
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe	139 50	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe	91 75	91 65
„ „ „ z r. 1864 całe	—	—
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	125 75	125 25
„ tryestskie na 4½%	110 —	—
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 —	86 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego	774 —	773 —
„ zakładu kredytowego	180 70	180 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	427 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda	1779	1777
„ „ rządowéj	196 50	195 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety	133 —	132 50
„ „ Pardubieckiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	196	195 50

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	—	—
Augsburg 100 złot. nadr.	5	100 90	100 75
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr.	5	101 —	100 85
Genua 100 lirów piemonckich	5	—	—
Hamburg 100 marków	6	89 50	89 50
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	118 85	118 35
Paryż 100 franków	7	46 90	46 90

Waluty:		
Cesarskie korony	—	—
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 71	5 69
„ „ obrączkowe	5 71	5 69
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 54	9 52
Suwereny	—	16 65
Fryderyki	10 10	10 05
Luidory	9 80	9 75
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperyały rosyjskie	9 80	9 85
Srebro	118 50	118 —
„ kupony	118 50	118 —
Talary związkowe	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 78½

LWÓW 17 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 63	5 70
„ austryacki	5 65	5 71
Półimperyał rosyjski	9 74	9 88
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 63	73 33
„ „ „ „ mon. kon.	76 25	76 96
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 28	71 88
Pożyczka narodowa bez kuponów	78 72	79 63
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika	196 25	197 58

WARSZAWA 17 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 98	82 48
kupon „	—	51 19
Listy zastawne III. okresu „	13 95⅛	13 90⅛
kupon „	—	9
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	67 50
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	85 50	85 —

WROCŁAW 18 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj	—	83¾
Polskie bilety bankowe	—	85¼
„ Listy zastawne	80	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	93⅜	—

PARYŻ 17 lutego.		
Renta 3%	66	70

LONDYN 17 lutego.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kraków 19 lutego. Dzisiaj na targowicy tutejszej na Kleparzu, ceny zboża podniosły się nieco z powodu przybycia kupców z Węgier. Płacono mierzycę (14 garncy) żyta od złr. w. a. 2 c. 30 do złr. 2 c. 45, i mierzycę pszenicy czerwonej od złr. w. a. 3 c. 25, do złr. 3 c. 60; białej od złr. 3 c. 25, do złr. 3 c. 80, i jęczmienia od 2 złr. c. 15, do złr. 2 c. 50; owsa od złr. 1 c. $72^1/_2$, do złr. 1 c. 75; grochu od złr. 2 c. 50, do złr. 2 c. 80 i koniczyny po złr. 90 c. 21; prosa od złr. 2 do 3; jaglanej kaszy od złr. 3 do 5; siano od 1 złr. do 1 c. 50.

Wczoraj na targ w Michałowicach przywieziono bardzo mało zboża z Kongresówki; gdyż w ogóle tylko do 400 korcy. Płacono korzec żyta miary krakowskiej od złp. 15 do 16; korzec pszenicy czerwonej od złp. 23 do 25; jęczmienia od złp. 14 do 16; owsa od złp. 12 do 13 gr. 10; grochu od złp. 16 do 18.

Wczoraj dowóz na targ na Baranie był także mały, gdyż nie wynosił 1000 korcy. Płacono korzec żyta miary krakowskiej od złp. 14 do 16; pszenicy czerwonej od złp. 22 do 25; jęczmienia od złp. 15 do 16 gr. 15; owsa od złp. 11 do 12; grochu od złp. 17 do 19.

Lwów 17 lutego. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów; mec pszenicy (83 funty) 2 zł. 56 c.; żyta (78 funt.) 1 zł. 43 c.; jęczmienia (68 funt.) 1 zł. 20 c.; owsa (46 funt.) 1 zł. 17 c.; hreczki 1 zł. 55 c., grochu 1 zł. 87 c., kartofli 47 c.; centnar siana 1 zł. 65 c., okłotów 1 zł. 55 c. — Sąg drzewa bukowego 10 zł. 25 c., sosnowego 8 zł. 25.

OGŁOSZENIE.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszém do wiadomości pp. gospodarzy, zakomunikowany mu środek przeciw grasującéj obecnie zarazie bydła, „Księgosusz" zwanéj.

Recepta.

Do jednéj butelki kwasu ogórkowego, dodaj kwaterkę lnianego oleju, łyżkę tłuczonéj soli glauberskiéj, i łyżkę salmiaku. Zadaj naraz jeden choremu bydlęciu dorosłemu trzy butelki, dwuletniemu dwie butelki, a roczniakom jednę butelkę. Po zadaniu, przepędzaj bydlę przez minut 15—20. Do 8 godzin, bydlę powinno jeść i pić, i być zdrowe. Gdyby zaś nie było ulgi, powtórzyć lekarstwo.

Jako prezerwatywa: kwaterka oleju lnianego, pół łyżki soli glauberskiéj do butelki rosołu ogórkowego.

Uwaga!

Najlepiej dawać sok duszony z ziela zwanego „Małoczyj," a w braku „Małoczyu," ma go zastąpić rosół ogórkowy.

Recepta ta pochodzi z Bessarabii, gdzie jak nam zaręczono, z dobrym skutkiem używaną bywa. Komitet wszakże jéj nie sprawdził, a przeto podaje ją pod zastrzeżeniem, i z tą wyraźną prośbą, ażeby pp. gospodarze w miarę poczynionych doświadczeń, o rezultatach jakie otrzymają, dla dobra ogółu, zawiadomić nas raczyli.

Lwów 3 lutego 1864 r.

INSERATY.